



Krzysztof Łuksza

Jak zaistniałem w skrajnie prawicowych mediach i jak z nich odszedłem

Do wRealu24 dołączyłem na przełomie 2018 roku. Wczesną jesienią tamtego roku zadzwonił do mnie Radosław Patlewicz, publicysta polityczno-historyczny, znaleźliśmy się dzięki internetowej działalności okołomedialnej w skrajnie prawicowym środowisku. Patlewicz zapytał, czy nie chciałbym dołączyć do ekipy tej internetowej telewizji. Powiedział, że szukają tam nowego prezentera, kogoś, kto mógłby nadać projektowi bardziej profesjonalny wizerunek, uzupełniając pracę Marcina Roli. Dlaczego nie – odpowiedziałem mu.

Wrealu24 postrzegałem wtedy jako wysoką półkę, medium z prawdziwego zdarzenia, przynajmniej na miarę prawicy. Praca w takim miejscu dzięki relatywnie wysokim zasięgom oznaczałaby coś na kształt „wybicia się”, dotarcia do szerszego audytorium, awansu w środowisku i możliwości połączenia działania „ideowego” z pracą zarobkową. Połączenie idealne – myślałem wtedy, nie zdając sobie sprawy, że w przyszłości to połączenie stanie się przekleństwem, balastem ściągającym mnie w egzystencjalną i psychiczną pustkę. Do tego jednak dojdziemy później. Patlewicz powiedział, że przekaże mój numer telefonu Adamowi Zięcinię, prezesowi wRealu24, i w niedługim czasie zadzwonią do mnie w tej sprawie. Szepnąć słówko w moim imieniu miał także właściciel wydawnictwa 3DOM Tomasz Grzegorz Stala, bliski znajomy Patlewicza i Zięciny. Stałem, tak jak Patlewicza, poznałem w 2018 roku na Targach Książki Historycznej w Arkadach Kubickiego w Warszawie, gdzie poszedłem jako publicysta czasopisma „Magna Polonia” („Wielka Polska”), poproszony o to przez Rafała Mossakowskiego współpracującego przy kolportażu tego pisma z Przemysławem Holocherem.

Czytelnik choć pobieżnie kojarzący tych wszystkich ludzi (oraz ich poglądy) z dużym prawdopodobieństwem chce zadać teraz pytanie – jak Ty, chłopie, mogłeś z nimi trzymać? Przecież to antysemita, rasiści, nacjonaliści, fanatycy katolicy! Do tego pewnie wariaci, a może i ruscy agenci – doda ktoś jeszcze. Czyniąc małą, ale stosowną dygresję, postaram się odpowiedzieć na to pytanie, które i sam sobie czasem zadaję. Otóż ludzi tworzących tamto środowisko, wymienionych, jak i tych których wymienię poniżej, traktowałem jako wręcz lepszych od innych ze względu na podstawową kategorię, którą im i sobie przypisywałem (a oni mnie) – ideowość. Manifestacją tej ideowości były skrajnie prawicowe poglądy, a także działanie i środowiskowa rozpoznawalność nadająca danej osobie dodatkowego prestiżu. Szeroko znani w wąskim gronie, tak ich postrzegałem, tak też można było określić i mnie

wtedy, a zwłaszcza później, gdy zacząłem stawiać pierwsze kroki we wRealu24. Poglądy mi nie przeszkadzały, gdyż sam byłem skrajnym pravicowcem, a jeżeli ktoś powiedział coś bardziej radykalnego, niż zwykłem słyszeć, puszczałem to mimo uszu – albo traktowałem to jako żart, albo relatywizowałem wiedziony popularną w środowisku zasadą, że „trzeba łączyć, a nie dzielić”¹ i że liczą się „ideowe cele”, co ciekawe, bliżej nieokreślone. Nie jestem osobą specjalnie konfliktową, więc pasowało mi to. Wchodząc na poziom wyższego zaangażowania niż tylko obserwowanie pravicowych ulubieńców w internecie, odkrywa się z zaskoczeniem, że dyskusje ideowe czy światopoglądowe nie są tam najczęstszym rodzajem rozmowy. Rozmawia się o innych, „zwykłych” rzeczach, a poglądy mają funkcję zapewniania dobrego samopoczucia ze względu na przebywanie w wąskim gronie ludzi myślących podobnie, gdzie indziej wyobcowanych. Z czasem zaczyna się być otoczonym tylko ludźmi o określonych poglądach, więc tym bardziej nie widzi się w nich niczego złego. Faszysta na co dzień nie wydaje się być krwiożerczym potworem, tylko normalnym człowiekiem (mimo nienormalnych poglądów). Być może to połączenie jest w nim najbardziej niebezpieczne. Człowiek uczy się w takim środowisku dwójmyślenia, „machania ręką”, „patrzenia przez palce”. W końcu okazuje się, że ta szumna ideowość jest fikcją, konstruktem służącym, by zarabiać na tych, którzy nie widzą tego wszystkiego od środka. Przyzwyczajają się do hipokryzji, kiedy widzi się, że ludzie dookoła są przeciwni liberalizmowi, ale tylko przy okazji wygłaszania poglądów, bo w życiu są często nawet nie liberałami, ale libertynami. Tłumaczy się to tym, że tak musi być, nie ma co tego drażnić, w końcu wszyscy działamy dla tej mitycznej „idei”. Dodam jeszcze, że wątek prorosyjskości skrajnej prawicy i poszczególnych osób zostanie omówiony w innym miejscu – wymaga bowiem szczególnej analizy. Teraz napiszę, że temat Rosji praktycznie nie istniał w rozmowach w tamtym czasie, nikt się Rosją specjalnie nie interesował, zagrożenia dla Polski upatrując głównie w „zepsutym Zachodzie”. Tak więc, czytelniku – oto odpowiedź. Dodam jeszcze, że wkrótce moje dwójmyślenie miało być wystawione na najcięższą próbę. Miałem zacząć współpracować z redaktorem naczelnym wRealu24, Marcinem Rolą.

W owym czasie, w 2018 roku, wRealu24 było wśród prawicy, nie tylko skrajnej², raczej poważanym medium. Przekaz miał charakter umiarkowanie prorządowy, ale zdecydowanie antyopozycyjny, „antylewacki”, w jeszcze bardziej skrajnej formie niż w TVP czy TV Republika. W internecie można pozwolić sobie na więcej, krzykliwe tyrady Marcina Roli w prawdziwej telewizji nie miałyby racji bytu, internet natomiast to co innego, medialny „dziki Zachód” (ze wschodnimi wpływami). Marcina Rolę kojarzyłem wcześniej z ulicznych manifestacji czy pravicowych spotkań, gdzie pojawiał się z Adamem Zięcina kręcić relacje, Rolę znałem oczywiście też z internetu, choć jakimś zapalonym widzem wRealu24 nie byłem. Wydawał mi się osobą, łagodnie rzecz ujmując, stawiającą na emocje zamiast intelektualnego wysiłku, ale doceniałem sukces jego inicjatywy. Trzeba powiedzieć, że wRealu24 wykorzystało dobry moment na rozpoczęcie swoich transmisji na żywo, zaczęli to robić niemalże w momencie, w którym YouTube uruchomił taką możliwość, przez co ich transmisje generowały spore zasięgi. Wracając do moich początków – po kilku tygodniach zadzwonił do mnie Adam Zięcina z zaproszeniem na próbne nagrania, które miały odbyć się z Radosławem Patlewiczem. Nagraliśmy je na temat jednej z książek Patlewicza o historii Polski, oczywiście ujętej ze skrajnie pravicowego punktu widzenia. Co ciekawe, przy wszystkim kręcił się wspomniany Tomasz Stala, ówczesny wydawca Patlewicza. Z jakichś powodów jemu i Patlewiczowi zależało na moim angażu. Do dziś nie poznałem tych powodów, może chodziło im o to, żeby mieć kogoś we wpływowej skrajnie pravicowej telewizji internetowej, kto będzie im zawdzięczał angaż, może powody były jeszcze inne. Szerzej o swoich domysłach napiszę w następnych częściach. Na tamten moment byłem im wdzięczny, co wyrażało się w dostępie do anteny, kiedy chcieli zareklamować swoje książki.

¹ To ciekawe, że jest to parafraza hasła Bronisława Komorowskiego „Zgoda buduje”.

² Skrajną prawicą nazywam środowisko tworzone przez osoby wyznające poglądy na prawo od PiS.

Następnym próbnym nagraniem, około miesiąc później, był występ z Rolą w listopadzie, kilka dni przed Świętem Niepodległości, a więc także Marszem Niepodległości. Był to burzliwy czas dla prawicy, gdyż następowało słynne „przejęcie Marszu” przez PiS, jak określało to wielu narodowców. Ówczesny prezes Stowarzyszenia Marsz Niepodległości Robert Bąkiewicz prowadził pertraktacje z Michałem Dworczykiem odnośnie do formuły marszu i m.in. obecności na nim prezydenta Andrzeja Dudy. Doszło do porozumienia i Andrzej Duda przemówił na rozpoczęciu Marszu Niepodległości w stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości, a TVP wszystko odpowiednio pokazało, by partia rządząca uzyskała wrażenie, że była organizatorem marszu. Bąkiewicz był pod wrażeniem pozycji siły, jaką przyjął rząd w owych negocjacjach, czego skutki widzimy po dziś dzień. Kilka dni przed tym wystąpiłem razem z Rolą w formacie publicystycznego komentarza, tuż po wywiadzie z Markiem Jakubiakiem (wtedy jeszcze był akceptowany przez widzów). Było to w studiu na ulicy Bokserskiej w Warszawie, z którego wRealu24 nadaje także dzisiaj, po zakończeniu użytkowania budynku PAST-y. Zaraz po przybyciu, niedługo przed programem, byłem świadkiem zadziwiającej sceny. Kiedy redakcję opuścił Marek Jakubiak, Rola zaanonsował Zięcinie, że „przyjdzie jeszcze Anka”³, na co ten wściekle zareagował słowami, które z jakiegoś powodu zapadły mi w pamięć: „Mówiłem ci ku...wa, żadnych dup! Weź się w końcu do roboty!”. Byłem tym zdarzeniem zszokowany – jak to, w tej ideowej telewizji dzieją się takie awantury? Jednak jako że zaraz miałem wystąpić na żywo, musiałem się skupić na programie, który poszedł w miarę dobrze. Zostałem zaanonsowany jako nowy prowadzący, co nie napotkało jakiegoś oporu wśród widzów, którzy zresztą byli zaaferowani wydarzeniami wokół Marszu Niepodległości, a nie sprawami telewizji. Po programie ustaliłem z Zięciną warunki finansowe, które nie były oszalamiające, ale jak na prawicowe warunki raczej w normie. Wszystko ustalałem z Zięciną, szybko zorientowałem się, że to właśnie on zarządza całym interesem, a Rola jest po prostu twarzą i poza występowaniem przed kamerą specjalnie do pracy się nie garnie, czego zresztą dowodziła wspomniana awantura. Współpraca miała mieć charakter dorywczy, co jednak z czasem przekształciło się w bardziej stałą formę. W grudniu zacząłem nagrywać pierwsze programy, które dosyć dobrze mi się prowadziło. Starłem się wykazywać profesjonalizm i powoli wyrabiałem się przed kamerą. Co ciekawe, mniej więcej w podobnym czasie rozpocząłem współpracę z Mediami Narodowymi, zarządzanymi przez Roberta Bąkiewicza, byłem z nim w dobrej komitywie. Przeżywałem wówczas okres silnego zbliżenia do katolickiej duchowości, co zbliżało mnie także do Bąkiewicza, który taką właśnie duchowość reprezentował i reprezentuje po dziś dzień, ściśle współpracując ze środowiskiem lefebrystów, radykalnych, antyliberalnych katolików nie uznających Soboru Watykańskiego II. W Mediach Narodowych prowadziłem program „Przegląd prasy”, co tydzień komentując treść poniedziałkowej prasy, oczywiście z „narodowego” punktu widzenia. Współpraca trwała do końca 2020 roku i była obfita w ciekawe z dzisiejszego punktu widzenia doświadczenia. Fakt współpracy zarówno z Mediami Narodowymi, jak i z wRealu24 nie wszystkim się podobał, ale tarcia dopiero miały nadejść w 2019 roku. Ten rok był ważnym czasem dla skrajnej prawicy w Polsce. To wtedy powstała Konfederacja i po początkowej porażce w wyborach do Europarlamentu, w październiku dostała się do Sejmu. W tym roku także Robert Bąkiewicz rozpętał antysemitką kampanię STOP 447⁴, która dała paliwo



³ Imię zmienione.

⁴ Stwierdzenie o zagrożeniu „żydowskimi roszczeniami” okazało się całkowicie bezpodstawne, uchwała 447

Konfederacji, a także podgrzała antyżydowskie nastroje na prawicy (nie tylko skrajnej). Ja natomiast miałem poznać bliżej „gwiazdy” skrajnie prawicowej polityki, uczestniczyć w kilku spotkaniach sztabu wyborczego Konfederacji i poznać jej warszawskie struktury, przemawiać na manifestacjach do kilkunastu tysięcy ludzi, usłyszeć prokuratorskie zarzuty za mowę nienawiści i stać się obiektem intryg nowego redaktora zatrudnionego we wRealu24.

Przejdę jednak teraz do początków końca, czyli roku 2020. Wybuchła wtedy pandemia i po początkowym skonfundowaniu przyjąłem narrację „antysystemową”,



sceptyczną wobec obostrzeń antycovidowych jako mało skutecznych, a szkodzących gospodarce, krępujących społeczeństwo. Z czasem jednak zauważyłem, że argumentacja mojego środowiska zaczyna skręcać w niebezpieczną stronę. Goście wRealu24 zaczęli wygłaszać teorie, które ciężko było zaakceptować: o depopulacji przez szczepionki, o braku istnienia wirusa, powszechnym globalnym spisku itd. Co gorsza, widownia bardzo chętnie takie teorie przyjmowała, im bardziej szalone teorie się pojawiały, tym więcej było wyświetleń i ludzi wspierających finansowo. Czasem można było zastanowić się, skąd bierze się w firmie tyle pieniędzy... Nie podlegało to jednak mojemu wglądowi jako pracownikowi, „żołnierzowi frontu medialnego”. Sytuacja projektu wydawała się stabilna, wręcz rozwojowa, ja jednak coraz bardziej się martwiłem i zadawałem sobie coraz więcej pytań. Czy to możliwe, że biorę udział w jakimś zbiorowym szaleństwie? Jak do tego doszło? Tłumaczyłem sobie wszystko tym, że główny nurt mylił się w tylu innych rzeczach, to pewnie mylił się także w tej. Mój pogląd na rzeczywistość był wtedy



JUST poskutkowało wyłącznie ukazaniem się raportu na temat stosunku do Żydów w określonych krajach, gdzie Polska uzyskała pochwałę.

pod pewnym względem prosty, niemal schematyczny. Wierzyłem w istnienie globalnego zakłamania, w to, że świat zachodni zmierza w bardzo złym kierunku, pchany tam przez „globalistów”. Panujący w mediach na świecie i w kraju pogląd liberalny i demokratyczny uważałem za coś złego, niewłaściwego. Stąd media „głównego nurtu” uważałem za albo propagujące dezinformację, albo znajdujące się wręcz ontologicznie w stanie permanentnego błędu. Z czasem jednak to poczucie zaczęło słabnąć, zwłaszcza kiedy zacząłem przeglądać serwisy prowadzące weryfikację internetowych fake newsów, które na części pierwsze rozkładały fake newsy pochodzące m.in. ze skrajnie prawicowych portali. Wszyscy wokół mnie to bagatelizowali, ale ja nie mogłem tego do końca zrobić, po prostu „sumienie intelektualne” mi na to nie pozwalało. Podczas codziennej realizacji programu „Przegląd mediów” nietrudno było zauważyć, że portale „głównego nurtu” są tworzone w sposób o wiele bardziej profesjonalny niż te prawicowe. Następowala we mnie powolna weryfikacja przekonania o gorszej wartości „głównego nurtu”. Wpływ skrajnej ideologii coraz bardziej się kruszył...

Wątpliwości były zagłuszane przez uznanie widzów i coraz większą popularność w środowisku. Na dniach otwartych, spotkaniach z widzami ludzie ochoczo robili sobie ze mną zdjęcia, zasypywali potokiem miłych słów, traktowali jak medialną gwiazdę. Było to miłe, ale w głębi duszy miałem poczucie abstrakcyjności całej sytuacji i dręczył mnie coraz większy niepokój. Do swoich programów zapraszałem gości, którzy nie wygłaszali aż tak radykalnych tez jak goście innych redaktorów. Nie chciałem przekraczać granicy oderwania od rzeczywistości, nieporuszanie pewnych tematów, np. kwestii szczepionek, tłumaczyłem obowiązującą cenzurą, tym, że o pewnych rzeczach nie powinno się mówić, bo skutkuje to banem. Zapraszani goście potwierdzali tę „antysystemową retorykę”. W swoich „Przeglądach mediów”, czyli programach prowadzonych na wzór „Przeglądów prasy”, starałem się obracać wszystko w żart, podnieść na duchu przytłoczonych obostrzeniami słuchaczy, za co byli mi bardzo wdzięczni. Wyrobiłem swój charakterystyczny styl, który i dziś pomaga mi w publicznych wypowiedziach. Wewnętrznie jednak ciągle czułem rosnące napięcie. Co z tego, że w moich programach nie ma aż takiego oderwania od rzeczywistości, skoro w innych programach już jest „jazda po bandzie”? Widownia często była ta sama, podlegająca postępującemu procesowi radykalizacji, który ogarniał wtedy całe środowisko. W końcu w 2021 roku, po bezskutecznie prowadzonych rozmowach w redakcji, publicznie skrytykowałem kierunek, w którym szło wRealu24. Wywołało to małą burzę, a ja zadeklarowałem, że chcę odejść. Zostałem jednak wtedy namówiony, żeby pozostać, wRealu24 miało przestać iść w stronę coraz większej „szurii”, a ja miałem mieć coraz bardziej osobny wizerunek, tj. inni sobie, ja sobie. Oszukiwałem się trochę, że może to jest dobre rozwiązanie, ale z czasem wszystko wróciło na swoje tory. Przełomowy był rok 2022. Pamiętam dzień, kiedy wybuchła wojna na Ukrainie. Przygotowaliśmy wtedy kilkugodzinny program, w którym wypowiadali się publicyści i widzowie. Wszyscy mówili o neutralności, o spokoju, o tym, że to „nie nasza wojna”. Ja też tak myślałem, mając poglądy antyukraińskie, jak praktycznie większość skrajnie prawicowego środowiska. Nigdy nie byłem prorosyjski⁵, ale niechęć do Ukrainy zatruwała



⁵ Powtarzałem sobie, że nie jestem rusofilem, ale i rusofobem. Teraz wiem, że nie ma czegoś takiego jak „rusofobia”. Nie miałem wówczas świadomości, jak bardzo wynaturzonym krajem jest Rosja, idee antyliberalne i antyzachodnie, będące właściwie istotą skrajnej prawicy, wypaczały mój ogląd świata.

mi umysł, wciąż tkwiło we mnie poczucie krzywdy związane z Rzezią Wołyńską, od lat bowiem interesowałem się tym tematem i znane mi były „środowiska kresowe” – dziś wiem, że realizujące cele bardzo zbieżne z linią Moskwy⁶. Wraz z upływem kolejnych miesięcy zaczęło do mnie docierać, że tkwię w jakimś absurdzie, zacząłem powoli wychodzić ze skrajnie prawicowej, antyukraińskiej bańki informacyjnej. Pojawiło się pytanie, co mam teraz zrobić? Czy jest możliwa zmiana narracji we wRealu24? Nie było to możliwe chociażby z uwagi na widzów, którzy po usunięciu z YT tworzyli na BanBye [skrajnie prawicowa platforma internetowa założona przez Marcina Rolę – dop. red.] toksyczną społeczność, coraz bardziej zamkniętą bańkę. Jakikolwiek próby zmiany narracji sprawiały, że pojawiała się lawina negatywnych komentarzy (to i tak nic w porównaniu z tym, co działo się później). Widzowie negatywnie reagowali na moje stwierdzenia, że w interesie Polski jest powstrzymać Rosję, a więc powinniśmy wspierać militarnie Ukrainę, że Chiny wcale nie doganiają USA, że musimy trzymać z szeroko pojętym Zachodem. W owym czasie coraz bardziej oddalałem się od skrajnej prawicy, widząc hipokryzję, będąc świadkiem skandali⁷, oderwania od rzeczywistości, podejrzanych zewnętrznych wpływów w tym środowisku. Wewnętrznie przepracowałem w sobie w kwestię religii i Kościoła katolickiego, stając się ateistą i w sferze epistemologicznej – naturalistą⁸. Pojawiały się oczywiście dylematy, co będę robić dalej, jak dalej układać sobie życie itd. Czuję, jakby toczyła się we mnie walka, z jednej strony życiowy pragmatyzm zagłuszał wątpliwości – przecież miałem fajną pracę, mogłem w niej realizować swoje atuty, byłem postrzegany w środowisku jako człowiek sukcesu – sumienie jednak nie pozwalało mi tak myśleć – nie mogłem oszukiwać siebie i ludzi. Zawsze w życiu dążyłem do prawdy, mimo że poważnie zbłądziłem, to jednak przyświecały mi przecież dobre intencje. Ten wewnętrzny spór wykańczał mnie psychicznie, sprawiał, że swoją pracę wykonywałem mechanicznie, w wolnym czasie całkowicie odcinając się od świata wydarzeń społeczno-politycznych. Coraz częściej odczuwałem w sobie stan psychicznej pustki. Ten okres wspominam bardzo źle i choć później, już po odejściu, spadła na mnie fala hejtu, to wbrew pozorom powolne psychiczne zapadanie się w sobie ze względu na tkwienie w coraz większej wewnętrznej sprzeczności było czymś o wiele gorszym niż ten hejt. W końcu podjąłem trudną decyzję o odejściu (drugą po tej z 2021 roku, ostatecznie niezrealizowanej).

Wydarzenia potoczyły się w taki sposób, że odchodząc z wRealu24, jednocześnie zdałem sobie sprawę z tego, czym jest Konfederacja, partia, którą wcześniej gorąco popierałem. Pojąłem, że jest to po prostu toksyczna grupa niepoważnych i niedojrzałych ludzi. Przełomem były „prawybory”, które unaocznily ten fakt, będąc jedną wielką farsą, gdy niemal na własne oczy zobaczyłem, że ci, których uważałem za „ideowych”, bezczelnie kłamią i oszukują, pokazując się jednocześnie jako nieporadni i niedojrzali ludzie. Zrozumiałem wtedy w pełni, że niedojrzałość moralna idzie w parze ze skrajnie prawicowymi poglądami. Następne tygodnie i miesiące były jednocześnie wspaniałe, bo wreszcie czułem się wolny, ale i trudne, bo spotkał mnie masowy hejt i zakończenie wielu dotychczasowych znajomości, wiele niezrozumienia nawet w najbliższym otoczeniu. Całość traktuję jako jedną wielką życiową naukę. Obecnie wracam do swoich podstawowych pryncypiów, czując jak moje „kanały kognitywne” oczyściły się ze skrajnie prawicowych miazmatów. To uczucie bardzo ożywcze intelektualnie, ale także moralnie. Zadają sobie tylko pytanie – co dalej? Zobaczymy.

E-zine „NIGDY WIĘCEJ”, nr 3/2023 www.nigdywiecej.org

⁶ Jak właściwie cała skrajna prawica.

⁷ Jednym z największych wstrząsów był skandal obyczajowy w Ordo Iuris, zainteresowanych znałem osobiście z wywiadów, spotkań służbowych i pracy w jednym budynku.

⁸ Naturalizm – odrzucenie wiary w istnienie zjawisk nadprzyrodzonych.